

## Aleg. 143.

# Sprawozdanie

Komisji prawniczej o wniosku posła Pławickiego względem zapewnienia Reprezentacji krajowej odpowiedniego wpływu przy sporach o granicę kraju, tudzież o petycyi Towarzystwa tatrzańskiego, spowodowanej sporem Galicyi i Węgier o t. zw. Morskie Oko.

W przeszłym roku poseł Nowotarski Feliks Pławicki podał do łaski Marszałkowskiej wniosek następującej treści:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby o każdym sporze o granicę kraju wcześniej zawiadomił Wydział krajowy i wyjednał delegatowi Wydziału krajowego współudział przy komisyjnym dochodzeniu, a przed rozstrzygnięciem sporu zasięgnął zdania Wydziału krajowego“.

Wniosek ten uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 13. października 1883. przekazany został Komisji prawniczej do sprawozdania. To samo stało się z petycją Towarzystwa tatrzańskiego (l. 815), w której ono z powodu przeszkód w używaniu tratwy na jeziorze, zwanem „Morskiem Okiem“, stawianych ze strony pełnomocnika ks. Hohenlohe, jako właściciela dóbr węgierskich, graniczących z Tatrami galicyjskimi, uprasza o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby ani „pięć ziemi“ naszego kraju nie dostała się Węgrom i obywatele polscy na gruncie polskim żadnej od nich nie doznawali przeszkody w swoich czynnościach. Głównym zresztą powodem dla wniosku posła Pławickiego był także spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko, spór dotąd nierozstrzygnięty, który dla ważności sprawy musi tu być najprzód wyjaśniony.

Ktokolwiek miał sposobność zwiedzania uroczych Tatr, ten nie omieszkiał, czy to cudowną drogą na Zawrat, czy wygodniejszą przez Waksmundzką polanę, czy nareszcie wózkami drogą na Bukowinę wiodącą, przybyć do wspaniałej kotliny, w której znajduje się najpiękniejsze jezioro tatrzańskie, nazwane u nas zwykle Morskiem Okiem. Przeprawiwszy się przez nie na łodzi ku południowi i wdarłszy się następnie wąską ścieżką na prawo pod górę, staje się nagle przed drugą cudowną, chociaż więcej ponurą kotliną, otaczającą niebotycznymi nagimi skałami swemi drugie, mniejsze cokolwiek, ale kształtem swoim bardzo do Morskiego Oka podobne jezioro, zwyczajnie u nas Czarnym Stawem przezwane. Węgrzy pierwsze nazywają Rybiem Jeziorom, drugie zaś Morskiem Okiem.

Gdyby chodziło tylko o walkę co do nazwiska jednego lub drugiego jeziora, moglibyśmy już dla świętej zgody zrobić ustępstwo Węgrom, zwłaszcza, że w naszym t. zw. Morskiem Oku znajdują się istotnie ryby. Lecz o te jeziora nierównie ważniejszy pomiędzy naszym krajem i Węgrami toczy się spór. My twierdzimy bowiem, iż ziemia, na której się znajdują obadwa

jeziora, wyłącznie do nas należy; Węgrzy utrzymują zaś, że granica pomiędzy ich i naszym krajem idzie właśnie przez te jeziora.

Do ostatniej tą sprawą spowodowanej komisji, która posiedzenie swe odbyła w dniu 17. sierpnia 1883. w Jaworzynie na Węgrzech, Wydział krajowy wydelegował radcę swego, Edmunda Mochneckiego, którego sprawozdanie i protokół do niego załączony jest główną podstawą niniejszego sprawozdania. Szkic mapy, tutaj dodany, jest kopią szkicu, załączonego do sprawozdania radcy Mochneckiego.

Najważniejsze akta z dawniejszych posiedzeń komisyjnych wydane zostały niestety przed laty władzom węgierskim, które ani myślą o ich zwrocie, a tylko niedokładne z nich odpisy przesłać nam raczyły.

Ze sprawozdania Mochneckiego dowiadujemy się, iż spór powyższy sięga roku 1811. Jest wzmianka w aktach, że gdy skarb państwa uskuteczniał pomiar geometryczny dóbr Kościelisko Zakopane z przyległościami, zakwestyonowano część lasu u granic komitatu Spiskiego.

W r. 1818. Skarb zarządził oszacowanie dóbr powyższych celem ich sprzedaży, a przy tej sposobności wykazano 211 morgów 305□° jako część sporną lasu z dochodem rocznym 27 złr. 38<sup>6</sup>/<sub>8</sub> kr. m. k. Następnie kupił dobra te od skarbu państwa Emanuel Homolacz, a c. k. komornik Nerunowicz, oddając je w r. 1824 w posiadanie nabywcy, przy opisanu granic w okolicy Morskiego Oka tak się wyraża: „Granica idzie w kierunku południowym, grzbietem „najwyższych gór i skał, położonych za Mnichem aż do szczytu, zwanego Nad Rybie, odkąd, „nachylając się ku wschodowi, posuwa się takimi samymi grzbietami aż do góry zwanej Nad „Czarnym Stawem, gdzie sekcya Białka przestaje graniczyć z komitatem Liptowskim, a po- „czyną graniczyć z komitatem Spiskim. Ztamąd granica powyższa, zwracając się ku północy, „idzie dalszemi grzbietami aż do skały zwanej Żabie, zkąd znów w kierunku cokolwiek „wschodnim posuwa się aż do tego miejsca, w którym potok, płynący z Morskiego Oka, wpada do potoku Biała woda“ \*).

Powyższe opisanie granic zgadza się zupełnie z obecnymi granicami katastralnymi i wykazuje wszystkie sporne przedmioty na dołączonym szkicu, pod parcelami katastralnymi 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2683 i 2684 uwidocznione, jako do dóbr Zakopańskich, a względnie do Galicyi należące. Wprawdzie sprzeciwiał się opisaniu temu niejaki Dydyński, jako pełnomocnik barona Palotschaya, właściciela sąsiednich dóbr po stronie węgierskiej, utrzymując, że granica iść powinna ze szczytu góry Nad Rybie przez środek Morskiego Oka, dalej potokiem od Rybiego aż do miejsca, gdzie ten potok łączy się z potokiem zwanym Biała woda (g, c, d szkicu). Jednakże twierdzenia tego nie udowodnił niczem, wskutek czego komornik Nerunowicz, umieściwszy uwagę Dydyńskiego w protokole, dokonał mimo to aktu odgraniczenia i oddania spornych przestrzeni Emanuelowi Homolaczowi, który też przez 10 lat zostawał w spokojnem ich posiadaniu.

Dopiero w r. 1834. powstał spór pomiędzy Homolaczem i baronem Palotschayem z powodu, że ten drugi 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sągów kubicznych zrąbać kazał w spornym lesie. Ówczesne dominium Kościelisko wniosło z tej przyczyny skargę do byłego urzędu cyrku'arnego Sądeckiego,

\*) W oryginale niemieckim opiewa ten ustęp: „Die Gränze geht in südlicher Richtung über die höchsten Berg- und Felsengipfel hinter dem Felsen Mnich bis zum Berggipfel Nad Rybie genannt, von wo aus sie — sich gegen Osten neigend — über die Bergkamme bis zum Berg Nad Czarnym Stawem lauft, wo die Sektion Białka mit dem Liptauer Comitatie zu Gränzen aufhört und mit dem Zipser Comitatie zu gränzen beginnt, von welchem Berge an die Gränze nach Norden sich kehrend, über die Berg- und Felsenkamme bis zum Felsen Żabie sich hinzieht, von wo aus — gegen Osten sich neigend — die Gränze bis zur Stelle, wo der aus dem Meerauge kommende Bach in den Bach Biała woda mündet — sich hinzieht“.



ale dopiero w r. 1837. odbyła się mieszana komisya, w której skład wchodzili reprezentanci władz węgierskich i galicyjskich. Wynikiem jej było sprawozdanie urzędu powyższego z dnia 8. maja 1839. r. do l. 10406, wystosowane do ówczesnego galicyjskiego gubernium, a wypracowane przez komisarza Bannhölzla, w którym granice pomiędzy Galicyą i Węgrami przyjęte zostały według opisu Nerunowicza. Podniesiono w niem także, iż sporna przestrzeń lasu zamieszczoną jest w metryce Józefińskiej (Josephinische Grundvermessungsbuch) galicyjskiej gminy Brzegi jako część lasu Sucharze pod l. top. 1277 i że w odnośnym protokole co do tego lasu żadnej nie było jeszcze wzmianki o jakimś sporze. Rządowa władza krajowa na to sprawozdanie żadnego nie wydała orzeczenia.

W r. 1858. odbyła się powtórna komisya, lecz właściciel Zakopanego Homolacz z spadkobiercami bar. Palotschaya zawarł ugodę, w której przyznał własność spornych przestrzeni, mianowicie całą parcelę kat. 2538 i 2539 tudzież część parceli kat. 2541, 2540, 2537, 2683 i 2684 wymienionym spadkobiercom, zastrzegając sobie tylko pewne używanie tamtejszych drzewostanów. Komisya, korzystając z tej ugody, uczyniła wniosek, żeby granicę, ustaloną w powyższy sposób między posiadłościami Homolacza i spadkobiercami barona Palotschaya (na szkicu a, b, c, d) przyjąć za granicę pomiędzy Galicyą i Węgrami, motywując ten wniosek niemożliwością sprawdzenia, czy przestrzenie sporne są w operatach podatkowych galicyjskich zapisane i w naszym kraju opodatkowane. Rządowa władza krajowa, t. j. komisya namiestnicza w Krakowie, nie przychyliła się jednak do tego wniosku, postanowiła orzeczeniem z d. 3. czerwca 1864. r. do l. 1553 strzedz dawnych granic kraju i poleciła b. urzędowi obwodowemu w Sączu uzupełniające poczynić dochodzenie.

Otóż dochodzenie to odbyło się dopiero w sierpniu roku 1883, a w odnośnej komisji, której z galicyjskiej strony przewodniczył starosta Steuer (z Nowego-Targu), brał także udział, jak to już poprzednio wspomiano, radca Wydziału krajowego Edmund Mochnacki.

Galicyjskim delegatorem chodziło głównie o zbadanie tego, czy przedmiot sporu w operatach podatkowych zapisany jest jako do Galicyi należący i tu w kraju opodatkowany, tę bowiem okoliczność uważali za rozstrzygającą, a właśnie co do niej orzeczenia komisji z r. 1837. i 1858. były z sobą w sprzeczności. Miano tu głównie na względzie las (parc. kat. 2538) i pastwisko (parc. kat. 2539) pod nazwą Żabie, gdyż reszta przestrzeni, składająca się z nagich skał, jezior i potoku, a więc z t. zw. nieużytków, nie mogła być w dawnych księgach podatkowych zapisaną \*).

Otóż po dokładnem dochodzeniu położenia, nomenklatury i przestrzeni parcel powyższych, zamieszczonych w objętości 364 morgów 377<sup>0</sup> w stałym katastrze gminy Brzegi i noszących obecnie nazwę Żabie okazało się, iż one są identyczne z gruntem, zapisanym tak w metryce Józefińskiej, jakoteż w metryce gruntowej (z r. 1820.) gminy Białka (a nie gminy Brzegi, jakto w sprawozdaniu urzędu cyrkularnego Sądeckiego z r. 1839. mylnie twierdzono), jako las pański Rybie, mianowicie w metryce pierwszej pod l. top. 4328, w drugiej pod l. top. 4276. Dowodzi tego i ta okoliczność, że w urzędowym akcie oszacowania c. k. kamery z r. 1818.

\*) Cała przestrzeń sporna uwidocznioną jest na mapie katastralnej gminy galicyjskiej Brzegi pod następującymi liczbami parcelowemi:

L. p. 2538 las . . . . .	218 morgów	1228 <sup>0</sup>
„ 2539 pastwisko . . . . .	145 „	749 „
„ 2541 nagie skały . . . . .	464 „	538 „
„ 2540 Czarny Staw . . . . .	37 „	66 „
„ 2537 część Morskiego Oka . . . . .	30 „	470 „
„ 268 <sup>3/4</sup> poł. potoku od Rybiego . . . . .	3 „	450 „
	899 morgów	300 <sup>0</sup>

sporna przestrzeń lasu, 211 morgów 305□, wnosząca, wyraźnie oznaczoną jest jako część lasu pod Rybiem zwanego, i że na mapie katastralnej z r. 1846. znajduje się nomenklatura Żabie vel Rybie. A tak zdaniem delegatów galicyjskich żadnej nie podlega wątpliwości, że od tych przestrzeni zawsze podatek w Galicyi był opłacany, że więc one do terytorium kraju naszego należą.

Węgrom jednak nie zdawała się rzecz ta wyjaśnioną. Utrzymują oni, że wszystkie powyższe operaty, skoro wykonane zostały jednostronnie bez ich współdziałania, nie stanowią dla nich prejudykatu, że właściciel węgierskich dóbr, Laudok, również płaci podatek w Kesmarku od przytoczonych poprzednio przestrzeni spornych (?) i obstają przeto przy granicach, przyjętych dowolnie w r. 1858, t. j. przy granicach, uwidoczniionych na szkicu literami a, b, c, d.

Atoli wywody galicyjskich delegatów nie ograniczyły się do przytoczonej poprzednio okoliczności. Odwołali się oni do samych stosunków geograficznych, stanowiących niezbitą dowód, że granica między Węgrami a Galicyą jest taką, jak ją opisał komornik Nerunowicz w akcie oddawczym. Skoro bowiem granica idzie szczytami gór i skał, to niepodobna pojąć, czemu by w tym naturalnym biegu miała się nagle zatrzymać i z najwyższych szczytów wpadać w środek jezior Czarnego Stawu i Morskiego Oka\*). Na to jest zresztą zgoda, że potok Białka stanowi granicę naturalną pomiędzy Węgrami i Galicyą, spór się jednak toczy o to, skąd należy przyjąć początek Białki. Węgrzy utrzymują, że od samego jeziora Rybiego; lecz tak nie jest, gdyż potok rzeczony nazwą Białki przybiera dopiero od tego miejsca, w którym wpada do większej rzeki, płynącej na ziemi węgierskiej od Zmarzłego Stawu po pod Polski Grzebień, zwanej Biała woda (także pod Uplaski), a więc od miejsca, oznaczonego na szkicu literą d. Aż do tego miejsca nazywa się potokiem Od Rybiego. Tej nazwy używa lud i ta nazwa (Halas Patak) użyta jest nawet w mapie węgierskiej z r. 1874, wydanej w Peszcie i ułożonej przez węgierski sztab jeneralny według oryginalnych pomiarów, mapie, w której granica pomiędzy Galicyą i Węgrami taksamo jest poprowadzoną, jak ją opisał był Nerunowicz\*\*).

Silnie poparli delegatów galicyjskich także sołtysi Nowobilscy, biorący udział w komisji, oni bowiem okazali oryginał przywileju króla Jana Kazimierza, datowanego w Krakowie dnia 8. Stycznia r. 1661., w którym nadano im prawo paszenia bydła wokoło Rybiego Stawu (penes Rybi staw), co najlepszym jest dowodem, iż grunta około Morskiego Oka do Polski należeć musiały. Nadto odwołali się ci sołtysi do indywidualnego wykazu gruntowego z r. 1820., w którym pastwisko Żabie nad Rybiem w przestrzeni 60 morgów 32□' na ich imię zostało wciągnięte, z czego też opłacają dotąd podatek w Nowym-Targu; odwołali się wreszcie do wyłącznego ze swej strony wykonywanego rybołówstwa w Morskiem Oku i przeprawiania gości łodziami tak na tem jeziorze, jakoteż na t. zw. Czarnym Stawie.

\*) Do tej okoliczności odwołuje się i Bannhölzel w swoim sprawozdaniu, którego przecież nikt o sympatyę dla naszego kraju nie zechce posądzić. Oto jego słowa: „Da die aus dem Wadowicer Kreise herüber kommende Landesgränze mit Ungarn ununterbrochen über die höchsten Gebirgskämme hinwegsetzt, welche die natürlichen Gränzmarken bilden: so war es natur-und vernunftgemäss, das unsere Altvordern, welche sich ursprünglich abgränzten, — wenn schon die Gränzlinie die höchsten Gebirgskämme verlassen und in die Ebene herabsteigen musste, für dieselbe ein praktikables Medium, nämlich, einen besteigbaren Bergrücken gewählt, nicht aber von den höchsten Bergkuppen, Kopf über in das Meerauge sich herunter gestürzt haben“. — Ma on tu na myśli twierdzenie Dydyńskiego co do owej granicy.

\*\*\*) Także i co do potoku Białki, dobre uczynił uwagi Bannhölzl w swoim sprawozdaniu, utrzymując, iż tenże dopiero od miejsca połączenia się potoku Od Rybiego z potokiem z Węgier płynącym od tego drugiego, jako nierównie większego, nazwą Białki przybrał i to, jak się jemu zdaje, od białych kamieni, znajdujących się tak w samym potoku węgierskim (Biała woda), jakoteż w dalszym jego ciągu od miejsca połączenia się z potokiem Od Rybiego, ale nie zachodzących się wcale w samym potoku Od Rybiego.



Wszystkie te wywody nie przekonały jednak członków komisji węgierskiej, oni bowiem uwagę co do naturalnej granicy, idącej grzbietami gór, chcieli zbyć drwinkami, wyrazy *penes Rybi Staw* w przywileju Jana Kazimierza odnosili do gruntów sołtysów z galicyjskiej strony Morskiego Oka, sami zaś celem poparcia twierdzenia swego co do granicy, która, ich zdaniem, idzie przez Czarny Staw, Morskie Oko i potok Od Rybiego, odwołali się: 1) do omówionej poprzednio ugody z r. 1858; 2) do map, wydanych w Węgrzech w r. 1881.—wreszcie 3) do wyroku prowizoryalnego z r. 1882., wydanego przez sąd kesmarski za niepokojenie gruntów w okolicy Morskiego Oka.

Jakżeż słabemi są jednak argumenty powyższe?

Wszakże ugoda, pomiędzy stronami prywatnymi zawarta, nie może wpłynąć na zmianę granic krajowych. Mogła ona być co najwięcej nadać spadkobiercom barona Palotschaya tytuł do nabycia pewnych parcel na terytorium galicyjskiem, chociaż i w tym celu należało, jakto słusznie podnieśli galicyjscy delegaci, postarać się naprzód o zezwolenie władzy politycznej na wydzielenie dotyczących parcel z ciała tabularnego dóbr Zakopańskich.

Mapie, do której się członkowie komisji węgierskiej odwoływali, przeciwstawić można inne mapy węgierskie, niemieckie i polskie, na których granica pomiędzy oboma krajami zgodnie z opisem Nerunowicza jest prowadzoną. Słusznie też twierdzi profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Czerny, przez niżej podpisanego o swą opinię zapytany, że mapy, jakie się pojawiły w bieżącym stuleciu z przedstawieniem okolic, o których mowa, nie mogą być wcale użyte do rozstrzygnięcia spornej sprawy granicznej; map zaś starszych, np. z XVII. lub XVIII. wieku, któreby szczegółowo określały stosunki graniczne w wskazanej okolicy, nie miał sposobności spotkać. Dlatego też jego zdaniem w tym stanie rzeczy nie pozostaje, jak podjąć dłuższe, choć żmudne poszukiwania archiwalne w przedmiocie powyższym, bo tylko te będą w stanie sięgnąć do genezy sporu i przysporzyć do jego rozwiązania dat pewniejszych historycznych. W szczególności wskazuje Czerny na archiwa miast spiskich, zwłaszcza na archiwum w Lewoczy. Ze strony radcy Mochnackiego uczynioną jednak została uwaga, że poszukiwania w aktach grodzkich nie doprowadziły do pożądanego celu, a lustracye Nowotar-szczyzny z r. 1765. i 1767. i Starostwa Spiskiego z r. 1765. żadnego nie zawierają opisanie granic.

Co się wreszcie tyczy rzekomego wyroku sądu w Kesmarku, to zaiste dziwić się tylko wypada, jak członkowie węgierskiej komisji, występujący bezustannie z zarzutem jednostronności wobec każdego aktu władz rządowych galicyjskich, do podobnego wyroku odwoływać się mogli. Czyż taki wyrok mógłby dla naszego kraju stanowić jakikolwiek prejudykat, czyż zresztą władze sądowe mogą wpływać na ustalenie granic krajowych? Jeżeli sąd w Kesmarku wydał jakikolwiek wyrok względem gruntu, na terytorium galicyjskiem położonego, to przekroczył swoją kompetencję, a wyrok podobny żadnych skutków za sobą pociągnąć nie może, bo jest wprost nieważny.

W sprawozdaniu Mochnackiego jest także nadmienione, że w aktach znajduje się opinia b. lwowskiego fiskusa z 3go września r. 1844. l. 4263, wykazująca ze stanowiska prawnego, że prawdziwemi granicami posiadłości Homolacza były wówczas te granice, które opisał komornik Nerunowicz, że więc one są zarazem granicami Galicji.

Oto stan sprawy, tak żywo nas obchodzącej, przedstawiony z całą przedmiotowością na podstawie aktów urzędowych.

Na mocy art. 24. postanowień organizacyjnych z dnia 14. września 1852, tudzież §. 52 instrukcyi dla władz politycznych, staranie o utrzymanie granic krajowych i państwowych należy do zakresu działania władz politycznych, najprzód powiatowych a ostatecznie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych. Jednakże Wysoki Sejm w §. 2. instrukcyi wydanej dla Wydziału krajowego powołał tegoż również do czuwania nad całością kraju, a Wydział krajowy stosując się do tego postanowienia zastrzegł sobie w przypadku, powyżej przedstawionym, za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa współdziałal przez swego delegata w ostatniej odnośnej czyn-

ności komisyjnej. W tym więc przypadku stało się już wszystko, co przedsięwziąć można było, a obecnie wyrazić można tylko nadzieję, że c. k. Rząd gorąco bronić będzie stanowiska, zajętego przez delegatów galicyjskich w tej sprawie.

Co się zaś tyczy wszelkich możliwych w przyszłości sporów o granice krajowe, to przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Reprezentacyi krajowej najwięcej na tem zależy, aby nie pominięto niczego, coby do strzeżenia i utrzymania całości tych granic przyczynić się mogło. Ma ona więc nie tylko prawo, ale i obowiązek czuwania nad tą całością a każda wątpliwość co do ingerencyi jej pod tym względem będzie usunięta, jeżeli się zważy, że przy wszystkich nawet wewnątrz kraju zamierzonych zmianach terytoryalnych zdanie jej przez władze rządowe na podstawie ustaw obowiązujących musi być wysłuchane. Zresztą współudział Wydziału krajowego jako organu Reprezentacyi krajowej w sprawach powyższego rodzaju dla samych władz rządowych, do ich rozstrzygnięcia powołanych, musi być pożądanym, jakto się okazało najlepiej na przypadku, poprzednio omówionym.

Komisya prawnicza uważa przeto wniosek posła Pławickiego za uzasadniony i wnosi:  
Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby o każdym sporze, dotyczącym granic kraju, uwiadomił Wydział krajowy, który w odnośnych czynnościach komisyjnych będzie brał udział przez swego delegata;
2. aby przed rozstrzygnięciem tego rodzaju sporów zasięgnął opinii Wydziału krajowego.

Lwów dnia 6. września 1884.

*Zawadzki.*

*Zoll.*



- ..... Granica jak ją chcą mieć Węgrzy.
- Granica jak ją chce mieć Galicya
- Granica jak ją chciał mieć Trydyński w r. 1824

**SZKIC**  
**Mapy morskiego oka.**

I. Morskie oko czyli  
 rybnie jezioro.

II. Czarny staw.



